№ 151. Kraków 7 Lipca — Wtorek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [świętach]. [...]statnim dniem każdego miesiąca.

N.-Sącz (Rynek N[...]

Wy Grab

[Przedpłat]a na Dziennik „Czas“

[w Krakowie]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
		rocznie	złr. 20
		półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[r]ocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
[p]ółrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
[k]wartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemys[łu, h]andlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 6 lipca.

Anglia przed wszystkiemi innemi mocarstwami zwraca na siebie w téj chwili uwagę Europy. Bunt w Indyach, wojna z Chinami, zajęcie wyspy Perim, wykonanie umowy zawartéj z Persyą, stanowisko wątpliwe w Księstwach Naddunajskich, spór o ratyfikacyę traktatu Clarendon-Dallas ze Stanami Zjednoczonemi — oto sprawy, których równoczesne prowadzenie, w różnych częściach świata, a nawet na dwóch półkólach ziemskich, dostarcza niezbity dowód potęgi królestwa W. Brytanii i siły charakteru w narodzie angielskim. Nic nie jest w stanie nadwerężyć energii John Bulla. Tysiące ochotników płynie do Indyi, jakby na polowanie. Straszni ci koloniści, strzelać będą do Indyan, jak strzelali dotąd do lwów i tygrysów bengalskich. Chodzą wieści, że lord Palmerston żądał od p. Persignego posła francuskiego w Londynie, posiłków na wojnę chińską, ale uwierzyć temu nie łatwo. W obec owych dwustu milionów azyatyków, to jest Indyan i Chińczyków, p. Murray poseł angielski, który po zawartym pokoju z szachem ma wrócić do Teheranu, żąda, jak piszą, aby wejściu jego towarzyszył do stolicy Persów cały pułk liniowy angielski. *Incredibile dictu*, to też Szach na to przyzwolić nie chce. Duma narodowa ani na jeden krok nie zwalnia. W chwili tak ważnéj, jeżeli nie krytycznéj, dla polityki zewnętrznéj, występuje w parlamencie mocya na polu reformy, występuje jakby w najswobodniejszych czasach. Pan Berkeley żąda, aby gabinet oświadczył, czy w owym billu reformy obiecanym przez lorda Palmerstona na przyszłą sesyą mieścić się będzie tajemne głosowanie, a odebrawszy przeczącą odpowiedź, przedstawia swą mocyę. Kanclerz skarbowy i lord John Russell występują przeciw. Anglia ma za nadto wolności, aby potrzebowała uciekać się do takich środków; jest za nadto wolną, aby głosowanie ulegało parciu rządowemu; ma *self government*, władza przeto centralna nie ma wpływu na wyborców. Wyborca winien jest krajowi odpowiedzialność, jak deputowany wyborcom—i jeden i drugi głośno wotować powinien. Anglia jest wolną, przeto jawność jest obowiązkiem każdego Anglika. Raz jeszcze te rozumowania zwyciężyły—reforma przegrała, mocyą odrzucono; a co więcéj rozprawiano nad nią, tak jak gdyby ani Indyan, ani Chin i Persów nie było, jak gdyby nic na świecie nie było tylko Anglia i parlament.

Ciekawem zaprawdę i uczącem zjawiskiem jest przypatrywać się Anglii w téj chwili, ale jednakowoż nie reasumuje ona całéj sytuacyi. Zajęcie nawet jakie wzbudza jéj położenie podzielają Włochy, gdzie na kilku miejscach według ostatnich wiadomości odezwały się znów burzliwe żywioły. Ale to co dotąd ukazuje się na widowni, bądź w Genui bądź w Liworno, bądź w neapolitańskim Sapri i na wyspie Ponza, to wszystko są demagogiczne maryonetki, jeżeli się niemylimy, które skaczą znanym, okrzyczanym sposobem. Lecz gdzie druty, kto je trzyma i kto nimi porusza? W tem cała kwestya, bo w tem dopiero prawdziwe tych ruchów znaczenie. Jeżeli są ważnemi, do czegoż doprowadzić mogą? Owóż, jeżeli powiedzieć wolno, torują drogę do kongresów. Jakąż drogę wskazuje cesarzowi Napoleonowi nowo odkryty w Paryżu spisek, jeżeli prawda? Ukryci przewódzcy tych ruchów, pamiętaćby powinni, jeżeli już nic innego prócz siebie samych nie mają na względzie, na kongresy w Akwisgranie, w Karlsbadzie i inne. Pora do kongresów jak najsposobniejsza. O zjazdach i tak mowa być musi przy podróżach, a podróży wszystkich wyliczać prawie niepodobna. Kto wie jak dalece od tego właśnie ogólnego poruszenia panujących, książąt krwi, ministrów, ludzi stanu, sytuacya Europy zawisła?...

Z dawniejszego zaś porządku dziennego dyplomacyi pozostałe dwie kwestye, duńsko-niemiecka Księstw Naddunajskich nie cechują bardzo dobitnie położenia rzeczy. Dania odpisała wprawdzie na noty wiedeńską i berlińską, i oświadczyła, że koncesye jakie uczynić zamierza nie rozumie w tém znaczeniu co dwory niemieckie, że niewie jeszcze jakie one będą, bo dotąd sejmy prowincyj niemieckich niewypowiedziały swych żądań. Zatem więc idzie o zwłokę. W Księstwach Naddunajskich ogłoszone listy wyborców nie zaspokoiły ani zwad ani usunęły intryg. Jedni powtarzają te same zarzuty, drudzy te same obrony — i tak podobno długo jeszcze będzie, a kto wie czy do końca téj sprawy tak niepozostanie.

Korespondencya Czasu.

Z nad brzegów Uszwicy 3 lipca.

We wtorek dnia 30 czerwca koło godziny 3ciéj po południu, z wschodnio-południowéj strony, czarne chmury ukazały się nad górami, które nas od Tarnowa dzielą. W dosyć długich przerwach dał się słyszeć grzmot przeciągły bez zwykłych błyskawic, nikt nie sądził, aby nam to zagrażać miało, gdyż właśnie ze strony przeciwnéj od zachodu wiatr silny pociągnął. Lecz od strony Tatrów, nagle zciemnił się widnokrąg, grzmot częściéj huczał, błyskawice rozdzierały obłoki, a o godzinie 6téj wiatr zupełnie ustał, i ze stron przeciwnych zbliżały się szybko jak dwa wojska nieprzyjacielskie, obydwie chmury ku sobie, zalewając po drodze okolice deszczem i zostawiając ślady zniszczenia. Plac téj okropnéj nadpowietrznéj walki, wypadł nad miastem Brzeskiem i jego okolicą, huk okropny i szum nadzwyczajny połączony z szalonym wichrem poprzedzał to straszliwe starcie. Gęsty, wielkości włoskiego orzecha grad wysypał się z obydwóch chmur naraz, i w okamgnieniu wyleciały wszystkie szyby z okien od strony południowéj. Gdzie tylko był stary chociaż dobry dach, został jak przetak zdziurawiony. Ogrody zniszczone zupełnie, i nietylko owoc strącony, ale całe konary zgruchotane. Na pastwiskach miejskich mnóstwo pozabijanych gęsi. Uragan zatrzymawszy się chwilę nad miastem i gruntami jego, zrównał wszystko z ziemią, gdzie najpiękniejsze były zboża, i zwrócił się na południe ku Wiśle, niszcząc prawem skrzydłem po drodze częściowo grunta włościańskie, a całkowicie dworskie w gminie Brzezowéj własności hr. Wita Żeleńskiego, środek zaś jego okrążywszy gminę Słotwinę, takową do szczętu zniszczył. Ogród bardzo piękny na kształt parku i różne upiększenia, które hr. Wit Zeleński koło stacyi kolei żelaznéj z wielkim pozakładał kosztem, ucierpiał bardzo wiele. Z równą gwałtownością pędząc ku północy na wieś Mokrzyska hr. Maurycego Potockiego, tracąc nieco na sile po bokach, poniszczył domy i grunta dworskie, dzierżawione przez włościan tamtejszych i przez dzierżawcę Jędrzeja Strowskiego (ten ostatni wszystko stracił), i przeszedłszy na grunta właściwie chłopskie, mniéj tamże szkody poczynił, aż nareszcie ustępując na błonia, łagodnym i lekkim deszczem takowe zrosił.

We środę dnia 1go lipca najpiękniejsza od rana była pogoda, lecz wieczorem znowu o téj saméj godzinie od wielkiego zachodu przyszła burza, która całe okolice zalawszy deszczem, sypała gradem wielkim gołębiego jaja po nad lasy dąbrowskie p. Homolacza, bratucickie rządowe i cerekiewskie. Gdzieniegdzie padał grad nadzwyczajnéj wielkości, jeden odłam lodu spadł tak wielki jak największa bryła, a co zadziwiające, że w miejscu, gdzie tylko deszcz padał. Chłopy rozbiwszy go na dwie części, przynieśli do domów na pokazanie; mógł on dochodzić wagi centnara. Gmina Rysie z państwa przyborowskiego uszkodzona została tylko częściowo.

We Czwartek dnia 2go lipca już od rana deszcz mały zaczął padać, koło godziny 7éj tak zaś gwałtownie przez godzin trzy lał, jak najstarsi nawet niepamiętają ludzie. Wpółgodziny wszystkie domy były zalane wodą osobliwie te, których dachy gradem uszkodzone. Do nadzwyczajnéj wysokości wezbrały wody rzeki Uszwicy, gdzie tylko na pochyłości były zasadzone ziemniaki a nie dawno okopane, z wodą spłynęły, ziemia w wielu miejscach usuwała się. Staw w Słotwinie przepełnił groble i rozerwaniem ich zagroził, lecz usilnéj i niezmordowanéj pracy urzędników p. Żeleńskiego powiodło się uratować groble, znosząc wśród ulewy wielkie kamienie a pomiędzy te sypiąc nawoz. Jednak wiele bardzo ryb wypłynęło z wody i całe łąki i pastwiska zalane zostały. Toż samo w Mokrzyskach drogą od Szczepanowa z pól tak gwałtownie uderzyła woda, że nietylko wszystkie pozrywała mosty, domy i stodoły obok drogi zalała i przymusiła do ustąpienia ludzi z domów, ale nadto płynąc i bałwaniąc się, toczyła masy piasku do stawu dworskiego który naciskowi ustępując, przerwany i do połowy zamulony został. Niżéj stawu położone łąki zmulone do szczętu, a z posieczonego siana nie zostało ani śladu.

Berlin 2 lipca.

† Odpowiedź gabinetu duńskiego nadeszła tu 29 z. m. Treść jéj niewiadoma; będzie zapewne taką jaką podała wasza korespondencya z nad Elby z d. 17go z. m. ani zupełnie odmowną, ani zupełnie przyzwalającą. Względem zwołania stanów nie tylko holsztyńskich, lecz i lauenburskich—koncesya; względem kompetencyi tychże, w stopniu żądanym przez państwa niemieckie — odmówienie. Stany same mają wskazać miarę i granicę żądań, na których oprzeć chcą przyszły polityczny stosunek swój do korony duńskiej. Dania żąda wolności dla ich obrad i nie chce przyjąć ani dla nich ani dla siebie tłómaczenia rzeczonych żądań przez państwa niemieckie, danego z góry w ich ostatnich notach, a osnowanego na podstawie dawniejszych traktatów i prawnie istniejących stosunków. Zgoda jest trudna, bo Dania uważa za niemożebność pozostawienie Księstw w dawnym stosunku, jeżeli stworzona protokółem londyńskim polityczna jedność i całość monarchii, wraz z jéj obecną zastósowaną do nowego stanu konstytucyą, ma być utrzymana; państwa niemieckie z swéj strony uważają za równą niemożebność pozwolenia na pozbawienie Księstw wszelkich takowych praw, w których leży jedyna gwarancya utrzymania ich i nadal przy Związku niemieckim. Jakim sposobem te obustronne niemożebności złagodzić i zbliżyć do siebie, będzie to niemałe zadanie dla dyplomacyi, bo przy takim stanie rzeczy trudno się spodziewać, aby sprawa mogła być załatwioną pomiędzy stanami bez wmieszania się do niéj Europy. Bundestag nie będzie w stanie jéj załatwić, bo zadaniem jego będzie oczywiście, dodać tém większej mocy żądaniom niemieckim. Dania, jak widać z całego jéj postępowania, nie ma także zamiaru ustąpić. Czy abdykacya króla duńskiego, o któréj znów krążą pogłoski, utoruje drogę do zgody? Trudno tu czynić jakiekolwiek domysły.

Inna pogłoska, którą temi dniami powtarzano, byłaby ważniejszą we względzie załatwienia sprawy. Głoszono, że Francya, Rosya i Szwecya zawarły z sobą koalicyą mającą na celu zakończenie sporu w interesie jedności i całości monarchii duńskiej, i że objawieniem takiego projektu miały nadzieję wciągnąć do koalicyi i Anglią. O istnieniu takowej koalicyi nie masz jednakże dotąd żadnego faktum, na którémby prawdopodobieństwo jéj oprzeć można. Na materyale do czynienia domysłów nie zbywa. Polityka wszystkich tych państw skłonniejszą jest do przechylenia się na stronę Danii aniżeli na stronę Niemiec. W związku z pogłoską tą stoją zapewne wieści o bliskim zjeździe króla pruskiego z Cesarzem austryackim. Najprzód donoszono, że Cesarz austryacki przyjechać miał do Teplic dla widzenia się tamże z królem pruskim, teraz podają za rzecz dość pewną, że król pruski, skończywszy kuracyą w Marienbadzie, odwiedzi cesarza austryackiego w Wiedniu. Dodaje polityka domysłowa, że w obecnych stosunkach Europy monarchowie niemieccy czują potrzebę większego zbliżenia się do siebie i porozumienia się co do wspólnego i jednozgodnego działania w kwestyach ważniejszych polityki zewnętrznéj. Głównie ma chodzić o sprawy Księstw Naddunajskich i duńsko-niemieckich. Pogłoski tego rodzaju są obecnie w porządku dziennym. Jest to pora podróżowania i przesiadywania dyplomacyi i ludzi politycznych u wód. W stolicach mało się można co dowiedzieć.

Wszyscy tutejsi ministrowie, z wyjątkiem p. Westphalena, znajdują się w podróży. Miasto coraz się więcej wypróżnia. Ożywiają je tylko jeszcze cudzoziemcy, mianowicie rosyanie, których drogi żelazne i statki parowe krążące pomiędzy Petersburgiem a Szczecinem i Lubeką krociami przywożą. Posłowie rosyjski i francuski także w tych dniach Berlin opuszczają, pierwszy jedzie do wód, drugi do Paryża. Sekretarz poselstwa francuskiego, hr. Despinoy, znajdując się na wyścigach myśliwskich pod Frankfurtem nad Odrą, spadł z konia, nie mając nikogo przy sobie; koń uszedł, a jeździec, znaleziony dopiero po trzech godzinach szukania prawie bez życia, do dziś mało zostawia nadziei ratunku. Telegrafowano do matki mieszkającej w Paryżu, która natychmiast przybyła. Nieszczęśliwemu mózg się otrząsł. Stan zdrowia nie pozwolił przewieść go do Berlina.

Paryż 1 lipcca.

Jeszcze się prowadzi polemika o wybory. Legitymiści i fuzyoniści tryumfują i miotają obelgi na *Débaty* za to, że się przyłożyły do wyborów. Zapewniają, że jenerał Cavaignac ma pewność zwycięztwa, że klasa robocza będzie za nim głosować. Opozycyjne usposobienie klasy roboczéj ma zastanawiać Cesarza, Cesarz miał powiedzieć: „Robiłem co mogłem dla ludu, lud nie ma mi nic do zarzucenia, chyba zawarcie traktatu paryzkiego....“

Wielki panował alarm o Indye między Anglikami bawiącemi w Paryżu. Rodziny związane interesami z tą kolonią wylewały łzy i widziały już utratę kolonii. Alarm się trochę uciszył. Anglia posyła do Indyi 14 000 wojska i odkłada wyprawę do Chin. Zdaje się, że chciałaby zdać wyprawę na Francyą. Na jakich warunkach? trudno powiedzieć. Rząd francuzki rozkazał trzymać w pogotowiu 14 okrętów parowo-żaglowych znajdujących się w portach. Stosunki między Francyą a Anglią są nie tylko dobre, lecz ścisłe. Francya dała Anglii dowód dobréj wiary w sprawie perskiéj, a teraz da zapewne w sprawie Indyjsko-chińskiéj. Upadają do reszty złudzenia tych, którzy przewidywali przymierze francusko-rosyjskie. Przymierze zachodnie utrzymuje się. *Constitutionnel* winszuje niemal Anglii, że wzięła wyspę Perim, tylko Francya korzystając z okoliczności, stara się sprowadzić Anglią na drogę polityki kontynentalnéj. Cesarstwo wyjadą do Osborne w końcu lipca czy na początku sierpnia i zabawią w nim tydzień. Książe Napoleon ma wyjechać przed Cesarstwem i ma się widzieć z królową Wiktoryą.

Hrabia de Morny zostawił słabą żonę w Berlinie i przybył do Paryża sam a nazajutrz udał się do Plombières. Hrabina wczoraj przybyła. Ciągle mówią, że hr. de Morny ma być zastąpionym w Petersburgu przez margrabiego de Moustier.

Dnia 5go t. m. jest spodziewaną w Strasburgu W. księżna Helena wracająca z Nizzy i udająca się do Cesarzowéj rosyjskiéj matki. Jedzie z księciem Jussupów, który jakem doniósł już dość dawno do Nizzy pojechał.

Hrabina de Castiglione zrobi wycieczkę do Anglii, ale wkrótce potem powrócić ma do Francyi i osiąść u źródła jednych wód mineralnych.

Monitor ogłasza dekrety regulujące rozbiór drogi tak zwanéj *Grand central* między inne drogi. Interesa hrabiego de Morny zostały zakończone, ale nie bez trudności i nie bez nieukontentowań. Mówią, że nieukontentowani mają podać prośbę do Cesarza.

Opozycya w fałszywem świetle wystawia przeniesienie pana Collet Meygret z ministeryum spraw wewnętrznych do prefektury departamentu du Nord. Przyczyna przeniesienia nie pochodziła ze stosunków prywatnych pana Collet Meygret z Mirèsem, lecz z planu Cesarza. Cesarz chciał dać dowód, że ufa w postęp opinii, chciał pokazać, że cesarstwo się ustala i dlatego skasował dyrekcyą jeneralną policyi w ministeryum. Pozostanie przeto dyrekcya, któréj naczelnikiem będzie p. Maucour.

Cesarzowa pozostała w St. Cloud, pokazuje się prawie codzień na Polach elizejskich i teatrach. Onegdaj była w *Pré Catelan*.

Dziś odbyło się posiedzenie połączonych akademii pod prezydencyą hrabiego Montalemberta.

Nowin zaczyna brakować. Paryż wypróżnia się.

Paryż 1 lipca.

B. Uwaga publiczna zwraca się z niemałém zajęciem ku Indyom wschodnim. Nienależy bezwątpienia nadawać powstaniu Sipajów znaczenia większego aniżeli ma rzeczywiście. Ogłoszenie ostatniego potomka cesarzów mongolskich panem Indyi będzie zapewne epizodem więcéj komicznym niż zatrważającym. Panowanie angielskie niezostanie podkopane; władza ostatecznie zwycięży, ale kosztem jakich ofiar, i co daléj pocznie? Tego przewidzieć niepodobna.

Wiadomo, że armia angielska w Indyach utrzymywana kosztem kompanii wschodnio-indyjskiéj składa się częścią z pułków angielskich, częścią z pułków, w których żołnierze są krajowcy a oficerowie tylko angielscy. Żołnierze niektórych tych pułków zbuntowali się. Powód do buntu był bardzo lichy. Indyanie z przesądu religijnego czują wstręt do wołu. Dotknięcie się mięsa lub jakiejkolwiek substancyi tego zwierzęcia pociąga za sobą te same następstwa, jakim ulegali trędowaci w starym testamencie. Wszelkie usiłowania oficerów angielskich dążące do przekonania żołnierzy, że do sporządzenia ładunków karabinowych nieużywano łoju wołowego ale masła krowiego, były nadaremne. W oddziale z 90 ludzi złożonym pięciu tylko na mustrze odważyło się odgryźć ładunek. Resztę sąd wojenny osądził i na więzienie skazał. Władza popełniła wielki błąd nieostrożności. Zaufała zbytnie siłom swoim. Powierzyła straż kolegom uwięzionych. Naturalna rzecz, że powstanie zostało ułatwione. *Times* twierdzi, że ruch powstańczy ograniczy się na mieście Delhi dokąd się obecnie skoncentrował. Pułki artyleryi ze wstydem przystały do niego warując życie oficerom swoim. Niektóre pułki, do których dowódzcy przemawiali zostały wiernemi. Gdzie tylko powstańcy wzięli górę tam nieprzepuścili Anglikom bez względu na płeć i wiek. Rzeź była okropna. Spodziewać się wypada jeszcze okropniejszego odwetu. Ale po zwycięstwie położenie rządu angielskiego będzie trudniejsze niż przed walką. Anglia podbiła Indye więcéj dobrą polityką niż orężem. Rządziła niemi pośrednio przez kompanią handlową. Ciągnęła olbrzymie korzyści także ubocznemi drogami. Cłem i odbytém

swoich towarów zostawiła ludności podbitéj nietkniętą
prawie legislacyą, szanowała jéj nawyknienia odwieczne,
a co największa jéj zamiłowanie religijne czy nadal po-
trafi ten systemat zachować? Już opinia przez organa
swoje zapowiada drogę surowych środków i radykalnych
reform. Już wszystkie dzienniki angielskie rozprawiają o
potrzebie zmiany dotychczasowego systematu i zastąpie-
nia go energiczną centralizacyą. Czy Anglia drażniąc u-
czucia narodowe, porywając się na najdelikatniejsze, bo
wiary dotyczące choćby nawet przesądy, potrafi nadal
ustalić swoje panowanie? Czy zwycięztwo tym kosztem
otrzymane i takie następstwa pociągające nie będzie
kosztowniejsze od porażki? Czas to pokaże. Żaden je-
szcze zaborca gwałtem niewynarodowił zaboru. Żaden
prozelita orężem nienarzucił wiary. Dotąd wypadki w In-
dyach bardzo niekorzystny wpływ wywierają na sto-
sunki handlowe Anglii i Francyi. Giełdy obydwie wię-
céj się nawet niemi zajmują niż wyborami francuskie-
mi. Co chwila kursa papierów się zniżają. Giełdziści
czują, że w najkorzystniejszym rezultacie zawsze to
milionami pachnie.

Szczęśliwsi są Francuzi w Algierze. Wyprawa ka-
bylska świetnie rozpoczęta korzystnie postępuje. Po
zdobyciu szczytu gór Jewiure i zmuszeniu do uległo-
ści pokoleń tamże zamieszkałych marszałek Randon za-
jął silną pozycyę i nim się w głąb kraju posunął, u-
fortyfikował znaczniejsze punkta a mianowicie fortecę
Napoleon. Część wojska użyto do budowy dróg, po
którychby artylerya i pociągi krążyć mogły. Nowa dro-
ga wiążąca fortyfikacye została w tych dniach otwartą.
Po niéj przeciągnęła artylerya polowa i dopomogła je-
nerałowi Mac-Mahon do zdobycia ważnéj pozycyi we
wsi Tehenden. Dywizye Reinault i Jusuf zdobyły w tym-
że samym czasie dwie wsie Ali-Larba i Sieli-Lassen.
O tych korzyściach telegraf nam donosi. Bo dzięki
wynalazkom tegoczesnym marszałek ma z sobą telegraf
przenośny i w miarę jak postępuje rozciąga drut ele-
ktryczny tak, że wojujący w krainie, do któréj przy-
stęp na pieszo był uważany za prawie niepodobny,
może co minuta dawać o sobie wiedzieć do Algieru a
następnie i do Paryża. Największą jednak pomoc znaj-
dą Francuzi w niezgodzie krajowców!!! *Journal des Debats* poświęca obszerny *Premier Paris* dzisiejszy
ciekawemu wypadkowi wojny kabylskiéj.

Pokolenie Beni Raten osiedlone jest na pogranicznych
górach Kabylii i zajmuje pozycyą, która uważana była
za niedostępną. Francuzi ją zdobyli i zmusili tak to
pokolenie jako i kilka następnych do uległości.

Strażnicy Kabylii Beni-Ratenie i inni za zbliżeniem
się nieprzyjaciela wysłali byli w głąb gór żony z dzie-
ćmi, starców i majątki tak w trzodach jako i pienią-
dzach. Gdy po zawarciu sojuszu posłali po swoje ro-
dziny i dobytek, odpowiedziano im: „Broniliście się
niedbale, zdradziliście sprawę narodową, rodziny wasze
zatrzymujemy jako zakładników, a majątki dla tego,
żebyście Francuzom nie mieli czém haraczu płacić.“ Be-
ni-Ratenie są w najwyższém oburzeniu, chcą pomagać
marszałkowi Randon w jego wyprawie w głąb kraju.
Ciekawa bardzo będzie rzecz czy wczorajsze wrogi za-
mienieni w sprzymierzeńców dokonają zamiarów mści-
wych.

Podczas kiedy wojsko toczy walkę w Kabylii nowe
wynalazki i próby przyczyniają się do ustalenia pano-
wania francuzkiego w tym kraju. 20go czerwca w obec
władz wojskowych robione doświadczenia zaprzęgania
białych dromaderów *Meharis* zwanych do dział polo-
wych. Użyto do tego doświadczenia czworo tych zwie-
rząt darowanych Cesarzowi Francuzów przez wicekróla
Egiptu. Doświadczenie uwieńczone zostało na płaszczy-
znie zupełnym skutkiem. Czterech meharisów z dwoma
przewodnikami ciągnęło na placu broni działo, do któ-
rego trzeba zwykle używać trzech ludzi i sześć koni.
Dromadery kłusowały i nawet galopowały. Są one w sta-
nie robić do 60 mil francuzkich na dzień. Jeżeli w gó-
rach tak się uda próba, to nowa ta uprząż będzie
prawdziwym skarbem dla Algieryi. Meharis jest łatwy
do utrzymania, bo tak wytrwały jak wielbląd.

Kuryer Madrycki cieszy się z urządzenia żeglugi
parowo-śrubowéj między Tryestem a Barcelloną. Nie-
wątpi, że rzecz jest już skończona. Parowce wycho-
dzić mają z Tryestu i dotykać Messiny, Palermo, Li-
vorno, Marsylii i Barcellony. Tym sposobem Madryt
z Wiedniem i całemi Niemcami będzie połączony siecią
kolei żelaznych i paropływami.

Paryż 30 czerwca.

Y. Spełniły się niestety wróżby i wnioski zapowie-
dziane w przeszłych listach moich o dezorganizacyi woj-
ska sipahów indobrytańskich w Indyi. Oficyalne donie-
sienia, listy prywatne i urzędowy dziennik *Bombaj-Ti-
mes* datowany 28go maja, przybyłe na ostatnim po-
cztowym okręcie do Londynu, pełne są szczegółów o téj
źle obiecującéj klęsce. Tyle tam przestrachu i skarg i
narzekań i rad i nieładu, że jeszcze trudno uszykować
porządnie wszystkie wypadki, ale już widne niebezpie-
czeństwo co grozi nielada. Rokosz dojrzewający od da-
wna w umysłach sipahów, wybuchnął najsilniéj w mie-
ście Mirut, niedaleko Delhi, stolicy północnych posia-
dłości indobrytańskich. W Mirut sipahowie zaczęli sze-
mrać i żalić się, że na papierze ładunków obwijających
proch dawany wojsku, była farba zmięszana z tłusto-
ścią zwierząt, których księgi Weda bronią hindom a ko-
ran broni muzułmanowi, jako nieczyste. Wedle tych
ksiąg, człowiek co się ustami dotyka podobnéj obrzy-
dliwości, traci prawo obcowania z jednowiercami swoimi
na ziemi i nie może wejść do nieba. Ażeby położyć
koniec takim szemraniom, pułkownik Finnis, kazał zwo-
łać na przegląd jeden oddział 3go pułku karabinierów
indyjskich i dać im nowe ładunki z zaręczeniem, że pa-
pier ładunków nie zawiera żadnéj nieczystości. Sipaho-
wie przyjęli ładunki w milczeniu. Na próbę kazał im
oficer angielski nabić broń. Z liczby 90 sipahów, tylko
pięciu usłuchało rozkazu i odgryzłszy ładunki, nabiło
broń. Reszta ich 85, oświadczyła, że nie popełnią po-
dobnéj szkarady i za to sądem wojennym skazani byli
na więzienie. Dnia 9 maja, w obec całego wojska, znaj-
dującego się w Mirut, na jednym z publicznych placów,
85 skazanych okuto w łańcuchy i poprowadzono do
ostrogu. Nazajutrz 10go maja ku wieczorowi, sipaho-
wie tłumnie i zbrojno przyszli do drzwi więzienia i
z pomocą miejskiego ludu wymordowali straż, połamali
rygle i uwolnili przeszło 1000 więźniów, sipahów i in-
nych, poprzednio tam zamkniętych. Oswobodziciele i
uwolnieni krzyczeli: „Smierć chrześcianom!“ szli od
domu do domu, a gdzie tylko znaleźli Anglików, wycinali
w pień, nawet kobiety i dzieci europejskie, paląc i ra-
bując ich mieszkania. Nie wiadomo jeszcze liczby nie-
szczęśliwych ofiar. Mówią, że padli wszyscy Anglicy
z żonami i potomstwem mieszkający w Mirut, oprócz
żołnierzy i oficerów 6go pułku konnicy i 60go pułku
karabinierów. Dwa te pułki, składające się jedynie z eu-
ropejczyków, przybiegły w pomoc za późno ale skute-
cznie. Po długiéj i krwawéj walce na ulicach, sipahowie
nie wytrzymali porządniejszego ataku, owszem za po-
wtórnym wystrzałem Anglików opuścili miasto i z Mi-
rut uciekli do Delhi, zostawując to pierwsze miasto zwy-
ciężcom. Tak się skończyła rzeź mirutska.

Zbiegowie przybywszy 16go maja do Delhi, potrafili
przeciągnąć do siebie stojące tam garnizonem trzy pułki
sipahów delhijskich. Nie darowano życia bez względu
na wiek i płeć żadnemu europejczykowi w Delhi. Ob-
woławszy królem swoim jednego z synów ex-cesarza
mongolskiego, dotąd panują w Delhi, głównem bo naj-
zbrojniejszem siedlisku indyjskiego rokoszu. Spalili bank
i resztę zakładów europejskich, powiększają swoje siły
zbrojne, których jądrem są: 11sty i 20sty pułki pie-
choty zbuntowanych sipahów i 3 pułk lekkiéj konnicy,
a także wszyscy sipahowie delhijscy. Stolica Delhi li-
czy przeszło 160,000 mieszkańców i zbrojnem położe-
niem swojem przecina komunikacye Indyi południowéj
z północną.

W jednym z ostatnich listów moich była mowa o ro-
koszu sipahów Indyi południowych, dotąd już w części
uśmierzonym. W Kalkucie, w Madras, w Bombaj i w o-
gólności w miastach i zakładach bliższych morza, nie-
równie lepiéj ustalony wpływ angielski i europejczy-
ków dla tego zamachy powstańców łatwiéj uskramiają
się. Główna trwoga grozi ze strony posiadłości półno-
cnych, od Pendżabu i Afganistanu. Tam jeszcze przed
siedmiu laty, Pendżab nie należał do Anglii, miał swoje
prawa i swoje wojsko, uorganizowane niegdyś na wzór
francuskiego przez p. S. Attar Wentura i innych ofice-
rów europejskich w Lahorze na dworze Rendżit Singa
króla Sichow. Po śmierci tego nadzwyczajnego władzcy
żaden z następców nie odziedziczył geniuszu jego, An-
glicy zajęli i przyłączyli do reszty Indyi cały Pendżab,
bez wielkiego oporu ze strony Sichów ziechęconych do-
mowym nieładem i rozerwanych na różne stronnictwa.
Ale dziś owe niechęci i stronnictwa miejscowe już się
zatarły i zapomniały pod władzą angielską i jeżeli sze-
rząca się zaraza rokoszu nawiedziła już sichów, jak
wieść niesie, to z Sichami będzie nierównie trudniéj dać
sobie rady niż z hindami. Sichowie nie wierzą ani
w Bramę ani w Allaha. Jedzą chętnie świninę, wołowi-
nę i inne mięsiwa, a co lepsza, żyją w kraju górzy-
stym, zdrowym i żyznym, słyną i od wieków słynęli
męstwem, rycerską działalnością i energiją, nie mającą
w sobie bynajmniej nieruchu i rozmiękłej opieszałości wy-
znawców Bramy. Wprawdzie Anglia ma tam niemało
wojska i część ich posłała już na odsiecz do Delhi.

Za kilka dni przybędzie znowu pocztowy okręt z in-
dyjską pocztą. — Dowiemy się o dalszych scenach
krwawego dramatu. — Tymczasem rodziny angielskie
w kraju i tu w Paryżu, bardzo zatrwożone o los kre-
wnych swoich nad Gangesem, Hindem i Sutledżem. Dnia
20 bm. w Izbie lordów minister spraw indyjskich do-
niósł, że ku pierwszéj połowie lipca przybędą do Indyi
wysłane już w pomoc z Malty i z Anglii 10 do 12 ty-
sięcy żołnierzy i że niebawem późniéj odpłyną tamże
nierównie znaczniejsze posiłki, licząc 40,0000 bagnetów
europejskich. Wszystko to naraża Anglię na wielkie
straty życia i ogromne wydatki. Ale bądź co bądź, trze-
ba daléj pomagać 80 czy 90,000 ziomków, zuchwałéj
garstce kupców i awanturników, panujących bezkarnie
od wieku na dsto sześćdziesięciu milionami indyan. An-
glia bez Indyi stanie się jak bankier, co zbankrtował
bez wpływu na politykę reszty Europy, przejdzie na skro-
mne stanowisko Holandyi albo Belgii. Dla tego użyje, musi
użyć wszystkich środków i wysileń dla zapobieżenia
złemu. Już tu przed kilku dniami biegały wieści, że lord
Palmerston prosił p. Persigny, ażeby Francya dała kil-
kanaście tysięcy wojska swojego na wyprawę do Chin,
dla tego, że przeznaczone na nią pułki angielskie będą
wysłane do Indyi. W Londynie ani rząd, ani lud by-
najmniéj nie wątpią o skuteczności miar przedsięwzię-
tych i przedsiębranych. Jest to twardy do zgryzienia o-
rzech, ale ufają, że go zgryzą. *God save the Queen.*

Wiedeń 4 lipca. Ich C. Mości Cesarz Ferdynand
i Cesarzowa Marya Anna przeznaczyli na wewnę-
trzne urządzenie nowo wybudowonego kościoła
w Ogrodzonie (w Czechach) 200 złr.

— Według dotychczasowego planu podróży, przy-
będzie król pruski we środę 8 lipca północną kole-
ją żelazną z Teplic do Wiednia i dnia 10 znowu po-
wróci do Teplic. J. K. Mość stanie w hotelu pruskiego
poselstwa przy ulicy Karyntyjskiej. Królewsko-pru-
ski burgrabia tajny radzca Ludwik Meyering przy-
był już w celu poczynienia przygotowań na przy-
jęcie swego króla.

— Książe Nassauski przybyć ma we wrześniu do
Wiednia i być obecnym rewii jazdy w obozie pod
Pahrendorf.

— W dniu ŚŚ. Piotra i Pawła odbyła się we-
dług *Pester Lloyd* w Granie uroczysta konsekracya
przeznaczonego do dyecezyi rabskiéj biskupa p. Si-
mor. Święta czynność owa dokonana przez JE. kar-
dynała ks. Prymasa uświetnioną została obecnością
rezydującego w Wiedniu nuncyusza papieskiego arcy-
biskupa Antonina De Luca. P. Simor jest pierwszym
biskupem dyecezalnym, który wysoką tę konsekra-
cyą w bazylice grańskiéj otrzymuje.

— *Kor. Austr.* pisze: „Najświeższe wypadki ja-
sne rzucają światło na stósunki polityczne najru-
chliwszych zresztą w Europie krajów. Potwierdzają
one na nowo, że niepoprawni nieprzyjaciele wszel-
kiego prawnego i społecznego porządku, bez ustan-
ku zbrodnicze plany swoje knuć usiłują. Dowódzcy
i hersztowie złowrogiego stronnictwa polecają wy-
słańcom swoim bunt, łupieże i mordy na obce brze-
gi przenosić, kiedy sami wolni od niebezpieczeństw
towarzyszących tego rodzaju bezprawiom, w spokoj-
nem kryją się schronieniu. Pomimo głośnych i gro-
źnych przestróg z przeszłości, znajdują oni zawsze
ludzi których społeczeństwo wykluczyło lub zaśle-
pionych szaleńców, którzy poniosłszy nieszczęście i
zniszczenie w spokojne miasta i wsi, sami się w nie-
uniknioną zgubę wtrącają. Rządy czuwające i su-
mienną dające baczność aby podobnym gwałtom za-
pobiedz, lub przynajmniéj zbrodnicze tego rodzaju
zamachy w zarodzie utłumić, dopełniają świętego
obowiązku naprzeciwko ludów opiece ich powierzo-
nych. Liworno, Genua i Ponza są dowodem, że nie-
przyjaciele pomyślności i spokoju narodów ciągłego
jeszcze potrzebują nadzoru. W obec smutnego tego
doświadczenia, które ludziom jasno zapatrującym się
na rzeczy, nowéj nie podaje nauki, występuje fakt
niezaprzeczony, że w czasach ostatnich wszędzie,
gdziekolwiek wyznawcy rewolucyi wziąść się chcieli
do dzieła, silnie przemagająca większość odpycha
ich od siebie łącząc się wreszcie i z zapałem z pra-
wnie istniejącą władzą. Jakkolwiek rewolucyoniści
w niewyleczonem pozostają zaślepieniu, nietajnem
jest jednak zdrowemu rozsądkowi mas, że szczęście
i pomyślność ludów rozwijać się tylko może pod
opieką prawych władzców i prawnie istniejącego
porządku. Widzieliśmy ruchy najbezcześniejszego ro-
dzaju w Belgii, uśmierzone jedynie głosem mądre-
go króla. Wypadek wyborów we Francyi, postawa
mieszkańców w części Włoch, zagrożonéj właśnie
przez stronnictwo rewolucyjne, pełne pobożności i
czci przyjmowanie Ojca św. przez mieszkańców pań-
stwa kościelnego w podróży Jego Świątobliwości
po legacyach dowodzą niezaprzeczenie, że masy po-
wzięły przekonanie jak zgubną jest rewolucya dla
swobód narodów, jak błogą jest zasada monarchiczna
dla ludów. Jeżeli potrzebną jest czujność względnie
nieprzyjaciół społeczeństwa i jego głównych zasad,
to z drugiéj strony najświeższe wypadki dowodzą,
że mniéj jest teraz powodów prawdziwéj obawy, niż
dawniéj. Wielkie masy przynajmniéj nauczyły się
doświadczeniem, kto jest naturalnym obrońcą i pra-
wdziwym wskrzesicielem ogólnego dobra, a kto jego
nieprzyjacielem“.

Królestwo Polskie

Najważniejszą ze spraw jakiemi się obecnie w Kró-
lestwie Polskiém zajmują, jest zniesienie *pańszczy-
zny* a oczynszowanie lub uwłaszczenie włościan.
Równocześnie w Rosyi obradują i obmyślają środki
zniesienia *poddaństwa*. Dzienniki niemieckie nie zna-
jąc dobrze stosunków miejscowych polskich i rosyj-
skich, mieszają jedno z drugiém i tak pańszczyznę
istniejącą w Polsce jak i poddaństwo istniejące
w Rosyi nazywają poddaństwem (Leibeigenschaft).
Tymczasem te stosunki włościańskie i społeczne są
zupełnie odmienne w Polsce a Rosyi. W Polsce wło-
ścianin dzierżawiący niejako grunt od właściciela,
oddaje mu z niego czynsz nie w pieniądzach lub
w płodach lecz robotą to jest odrabia pewną umó-
wioną ilość dni, i to nazywa się pańszczyzną; jest
jednak zupełnie wolny, to jest może każdego czasu
za poprzedniém trzech miesięczném wymówieniem,
opuścić grunt dzierżawiony i inny od innego wła-
ściciela wziąść w dzierżawę już to za opłatą dnia-
mi roboty czyli pańszczyzną, już to za czynszem
pieniężnym, jeżeli w ten sposób z właścicielem się
umówi, a nawet może stać się wyrobnikiem, rze-
mieślnikiem lub osiąść w mieście. Stosunek przeto
między dziedzicem a włościaninem jest poprostu sto-
sunek dzierżawny; pańszczyzna opłatą z gruntu u-
iszczaną w robociznie, włościanin jest wolnym czło-
wiekiem, a poddaństwo zniesione zostało jeszcze
w przeszłym wieku za dawnych rządów polskich u-
stawą sejmu czteroletniego.

W Rosyi zaś całéj istnieje poddaństwo (Leibein-
genschaft), nawet w miejscach gdzie niema pań-
szczyzny, i gdzie włościanie płacą czynsze w pie-
niądzach lub w naturze, zwane osepami. Człowiek
będący poddanym właściciela ziemskiego czyli za-
pisanym mu w poddaństwo, jest niejako wła-
snością dziedzica, a tenże ma prawo ciągnąć z nie-
go korzyści gdziekolwiek jego poddany znajduje się
i jakąkolwiek pracą się zatrudnia. W Rosyi poddany
nie może gruntu opuszczać i ze wsi wychodzić bez
pozwolenia swego właściciela; musi mu odrabiać
tyle dni i płacić taki czynsz jaki mu tenże nakaże; a
chociaż Cesarz Mikołaj ograniczył ilość wymagalnéj
od poddanego roboty i nakazał spisać tak nazwane
inwentarze miejscowe w których ta ilość dni robo-
ty była oznaczoną; kapitanom zaś sprawnikom po-
lecił pilnować ażeby właściciele nie wymagali od
swoich poddanych więcéj dni roboty nad wyznaczo-
ną ilość w inwentarzach, — jednak polecenie to za
panowania Cesarza Mikołaja nie było ściśle prze-
strzegane, dzisiaj zaś jeszcze mniéj jest wykonywa-
ne, gdyż kapitanom sprawnikom wzbroniono mieszać
się w stosunki między poddanym a właścicielem.
Nadto w Rosyi chociaż poddany uzyska pozwolenie
oddalenia się z gruntu lub wyjścia ze wsi, i zatru-
dnia się zarobkiem gdzieindziéj, staje się rzemieśl-
nikiem lub kupcem, — mimo tego zostaje w stosun-
ku poddańczym do swojego właściciela i dawać musi
mu nakazaną przez tegoż opłatę. Tysiące wyrobni-
ków którzy przychodzą z północnéj Rosyi na zaro-
bek do południowych prowincyj lub do Królestwa
Polskiego, najmując się to prywatnym to rządowi
do kopania kanałów, stawów, bicia dróg, do żniwa
itd. muszą właścicielowi którego są poddanymi, mie-
szkającemu o mil sto i więcéj gdzieś w gubernii
twerskiéj, nowogrodzkiéj lub kostromskiéj, dawać
naznaczoną mu przez tego miesięczną lub roczną
opłatę. Sta rzemieślników lub kupców których przod-
kowie osiadłszy w Moskwie lub Petersburgu, już od
kilkudziesięciu lat zajmują się rzemiosłem lub han-
dlem i znaczne mają majątki, gdy jednak nie wyku-
pili się z poddaństwa czyli niewoli i stoją jeszcze
zapisani w księgach poddańczych u jakiegoś właści-
ciela ziemskiego, muszą mu płacić rocznie znaczne
sumy, postanowione przez niego stósownie do tego
ile zarabiają lub zyskują. Opłaty te tytułem pod-
daństwa uiszczane, są często, jak wspomnieliśmy,
bardzo wielkie. Znany jest w Petersburgu rzeźbiarz
słynny z wyrobów z kości słoniowéj, zmuszony o-
płacać panu u którego w księgach poddańczych jest
zapisany, 5,000 rs. rocznie a teraz nawet podwyż-
szono mu opłatę; niektórzy bogaci kupcy muszą pła-
cić rocznie daleko wyższe sumy do kilkunastu ty-
sięcy rs. dochodzące tytułem opłaty poddańczéj; a
opłaty takie stanowią ogromne dochody wielu szla-
chty rosyjskiéj nie mającéj prawie żadnéj własności.
Wykupić się z poddaństwa jest często bardzo tru-
dno bogatemu kupcowi lub rzemieślnikowi; gdyż
właściciel żąda sta tysięcy rs. a nawet milionów.
Książęta Szeremetiew, Demidow i inni mają podda-
nych mających milionowe majątki. Często służący
będący w służbie żądają podwyższenia zasługi od
swoich panów z powodu, że właściciele u których
są w poddaństo zapisani, dowiedziawszy się iż ich
poddani mają dobrą służbę, żądają od nich opłaty
wyższéj tytułem poddaństwa. Inny jednak jest sto-
sunek poddaństwa między włościaninem a rządem
w dobrach koronnych, a nawet jest w Rosyi zna-
czna liczba włościan wolnych posiadających grunt
na własność lub dzierżawiący takowy.

Każdy, mniemamy, spostrzeże ogromną różnicę mię-
dzy *pańszczyzną*, czyli czynszem z gruntu opłacanym
robocizną, a wyżéj opisanem *poddaństwem* istnieją-
cem w Rosyi, a poddaństwo nawet takiéj natury nie
istniało nigdy w Polsce. W Polsce była i jest po-
winność i opłata z *gruntu*, cięższa lub lżejsza; w Ro-
syi powinność lub opłata od *osoby*. Pańszczyzna
w Polsce jest, jak wspomnieliśmy ciężkim może czyn-
szem opłacanym umówioną ilością pracy, jest stosun-
kiem dzierżawnym niekorzystnym dla postępu rolni-
ctwa i rozwinięcia się dobrego bytu włościan, i pod
wielu innymi względami politycznymi lub społecznymi;
w Rosyi *poddaństwo* jest niewolą osobistą. Tymcza-
sem dzienniki niemieckie tak pańszczyznę jak pod-
daństwo biorą za jedno i mówią, iż w Polsce i Ro-
syi rząd zajmuje się zniesieniem poddaństwa (Leib-
eigenschaft).

Z doniesienia jednak tego jest to prawdziwem, iż
w obu tych krajach pracują nad ułożeniem projektu
zmiany stosunków społecznych włościańskich, to jest
nad zniesieniem pańszczyzny w Polsce a poddaństwa
w Rosyi. Prace jednak pod tym względem w Polsce
postąpiły daleko więcéj. Właściciele ziemscy w Kró-
lestwie Polskiem, nie byli i nie są bynajmniéj prze-
ciwni zniesieniu pańszczyzny; owszem wielu z po-
między nich podawali i ogłaszali już od lat kilku-
nastu rozmaite pod tym względem projekta. Idzie
tylko o obmyślenie najlepszego sposobu zniesienia
pańszczyzny i najlepszego stosunku społecznego który-
by dzisiejszy znoszony zastąpił, a przejście i zmiana nie
wywarła szkodliwego wpływu którykolwiek z obu sta-
nów lub na powszechne dobro kraju i nie zniszczyła
w części największego źródła bogactw krajowych —
pracy. Nad tą zmianą społeczną pracuje od lat kil-
ku wyznaczony przez rząd komitet; prócz tego wła-
dze zasięgały rady obywateli, a nakoniec wielu wła-
ścicieli ogłaszało drukiem swoje myśli i projekta
przeprowadzenia téj zmiany.

Rozliczne pod tym względem plany podporządko-
wać można pod dwa główne projekta: *oczynszowa-
nia* lub *uwłaszczenia* włościan. O obydwóch tych
projektach mówiliśmy już kilka razy i nieraz jesz-
cze do tego przedmiotu wrócimy. Dzisiaj powiemy
tylko pobieżnie, że w mniemaniu naszem jedynie
uwłaszczenie włościan, w sposób powolny, nienaru-
szający głównéj zasady ekonomii politycznéj i mo-
ralności, aby każdy jedynie tylko pracą własną przy-
chodził do nabycia własności, — jest korzystną tak
dla włościan jak dla właścicieli, a stanowczą zmia-
ną obecnego stosunku społecznego, zmianą usuwa-
jącą również stanowczo i na zawsze szkodliwe pod
względem politycznym i socyalnym skutki obecnego
stanu rzeczy. Lecz komitet wyznaczony do wypra-
cowania projektu zniesienia pańszczyzny, oświad-
czył się za oczynszowaniem i stosowny plan ze
wszystkiemi szczegółami wypracował. Jakkolwiek
projekt ten może być bardzo dobry i praktyczny,
jednak nie zrządzi on zmiany stanowczéj i może
być tylko uważany za projekt przechodni i tymcza-
sowy, możebnym zaś gwałtownym przemianom spó-
łecznym bynajmniéj nie stawia tamy, i nie niszczy
rozdziału w spółeczności.

Ale nie tylko w samém Królestwie Polskiem ob-
radują i pracują nad zmianą stosunków włościań-
skich i zniesieniem pańszczyzny. Zatrudniają się tem
również na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Rząd
na podanie obywateli dozwolił, ażeby szlachta ze-
brała się pod naczelnictwem swych marszałków gu-
bernialnych i powiatowych, obradowała nad tym
przedmiotem i przedstawiła swoje projekta rządowi.
Obrady takie odbyły się w Wilnie w miesiącu ma-
ju, a w Kownie w czerwcu; również zjechali się i
obradowali marszałkowie i deputowani szlacheccy
w Kijowie, w Kamieńcu podolskim, a podobno i
w Żytomierzu. W gubernii wileńskiéj rzucono, jak

nam donoszą z Wilna, pytanie: czy do narad tych ma należeć jedynie szlachta pełniąca urzędy obywatelskie wyborem jéj dane, jako to marszałkowie, deputaci i delegowani, czy też wszystka szlachta mająca prawo należenia do wyborów. Pytania tego podobno dotąd nie rozstrzygnięto, i w pierwszych obradach mieli udział jedynie marszałkowie i delegowani szlacheccy. Projektów zniesienia pańszczyzny przedłożono wiele, a znalazła się nawet podobno opozycya przeciwko zmianie, jak nam również z Wilna donoszą. O ileśmy słyszeli, najlepszy a zarazem najpraktyczniejszy podano projekt na zgromadzeniu marszałków podolskich, projekt zmierzający w końcu do powolnego uwłaszczenia włościan.

— W *Gazecie Rządowej* czytamy: „Na zasadzie manifestu koronacyjnego z d. 26 sierpnia r. z. dozwolono powrócić z syberyi do Królestwa Polskiego byłym przestępcom politycznym: Janowi Skrzyneckiem, Tomaszowi Przeździeckiemu, Janowi Pęczkowskiemu, Ludwikowi Szade, Janowi Musiałowiczowi, Ludwikowi Korczyńskiemu, Józefowi Klernerowi i Maryannie Karpińskiej.“

Taż gazeta pisze: „Cesarz w skutku przedstawienia ks. Namiestnika Królestwa, dozwolił znajdującemu się w Królestwie czasowo, za zezwoleniem księcia Namiestnika, a stale zamieszkałemu w kięstwie Poznańskiem wychodzcy polskiemu Stefanowi Wiszniewskiemu, pozostawać w Królestwie Polskiem na zasadach ukazu z d. $^{15}/_{27}$ maja 1856 r.“

— Flotylla parowa należąca do towarzystwa żeglugi parowéj na Wiśle, powiększa się ciągle. W dniu bowiem 15 t. m. zacznie pływać po Wiśle nowy parowiec pasażerski Nr 12 nazwany „Niemen“ a spuszczony w d. 20 czerwca z warsztatów tegoż towarzystwa na Solcu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca. Dowiadujemy się że Komitet lwowskich wyścigów rozwiązał się. Miał się już zawiązać nowy składający sięz ks. Adama Sapiehy i pp. Ant. Mysłowskiego, Włodzimierza hr. Baworowskiego, Erazma Wolańskiego i Alfreda Cieleckiego, którzy na prezesa zawezwali księcia Władysława Sanguszkę. O ile słyszeliśmy szanowny autor uwag zamieszczonych w *Czasie* miał przyjąć ofiarowaną prezydencyą.

— Podajemy opis drugich wyścigów we Lwowie czerpany ze źródła poprzednio wzmiankowanego:

Drugie wyścigi z dnia 26 odbyły się wobec większéj jeszcze niż pierwszego dnia publiczności. Na trybunale był ścisk prawdziwy i liczne tłumy rozlegały w koło areny. Co do powozów, było ich więcéj daleko niżeli spodziewaliśmy się by ich tyle miasto nasze posiadało. Prawda że obok wytwornych powozów i smutnych fiakrów z końmi wcale nie wyścigowemi, były powózki kształtów niesłychanych z końmi niewidzianemi, a zapchane ciekawemi w sposób zadziwiający. Pogoda sprzyjała najpiękniejsza, a zajęcie zebranéj publiczności, spotęgowane rozmaitemi dramatycznemi wypadkami, któremi się te właśnie wyścigi odznaczyły.

Pierwszy już bieg zainteresował przytomnych niepospolicie. Pruski koń i pruski żokiéj stawał do współzawodnictwa z końmi mniéj więcéj znajomemi, bo należącemi do tutejszych właścicieli. Uprzedzała go sława wielkiéj dzielności i mnogich zwycięstw wyścigowych. Biegało razem koni pięć: p. Erazma Wolańskiego ogier gniady 9-letni Belew-stown, po King-Dzon z Johnstown-Lass, z wagą 114 funt. Kolory jeźdźca: kurtka żółta, czapka fioletowa; p. Leopolda Heidebrand, ogier siwy, pełnoletni, The-Young-Hack, po Lanercost Miss Etij, z wagą 114 funt. Kolory jeźdźca: kurtka niebieska w białe paski, czapka czarna. Księcia Adama Sapiehy, ogier gniady 5-letni Colibri, po Stark z Katylii, z wagą 111 funtów. Kolory jeźdźca: kurtka pąsowa, rękawy i czapka żółte. JExc. Franciszka hr. Schlick, klacz gniada pełnoletnia, Debora, z wagą 111 funt. Kolory jeźdźca, kurtka biała w paski czerwone, czapka niebieska; p. A. Mysłowskiego, ogier gniady 4-letni, Darling, po Devils-Child z matki Chapeau d'Espagne z wagą 100 funt. Kolory jeźdźca: kurtka i czapka amarantowa. Cofnęli od biegu: p. A. Mysłowski ogiera Polish-Touhstone i Oktawian hr. Kińsky, ogiera gniadego D'Artagnan, i ogiera gniadego Prinz Emil.

Z początku zaraz wyskoczył naprzód koń p. Wolańskiego. Dobiegając raz pierwszy do mety przed samemi trybunami wyprzedził wszystkich koń p. Wolańskiego; koń pruski był trzecim dopiero. Już się przeważała szala zwycięztwa na stronę, któréj mimowolnie sprzyjały życzenia zebranéj publiczności, gdy w drugim obiegu areny zmieniła się nagle postać rzeczy; koń JE. hr. Schlika przyzostał pierwszy, pruski wysunął się naprzód, i już pierwszym pozostał mimo że go dzielnie docierał koń p. Wolańskiego. W trzecim obiegu areny, koń p. Mysłowskiego wskutek niezręczności dżokieja poszedł w bok i przyzostał; pierwszy dobiegł do mety koń pana Heidebrand, drugi tuż za nim p. Wolańskiego, a koń księcia Sapiehy, był trzecim. $3\frac{1}{2}$ mil ang. czyli 2968 sążni obiegły konie w minut 7 sekund 45, czyli na sekundę $6\frac{178}{468}$ sążni. *W drugim biegu* dwa tylko konie miały udział: Władysława hr. Dzieduszyckiego, ogier karogniady Kometa po Canaletim i z Skarogniadéj z wagą 90 funt. Kolory jeźdźca: kurtka żółta, czapka biała; i p. Antoniego Mysłowskiego ogier karogniady 3-letni Napier po Polish–Touchstone z The Blak-Sea z wagą 90 fnt. Kolory jeźdźca kurtka i czapka amarantowa. Zwycięstwo wahało się z początku; koń p. Dzieduszyckiego wyruszył się potem naprzód i pierwszym pozostał do końca, choć go dobrze docierał Napier. Konie p. Mysłowskiego nie mają szczęścia tego roku; na parę set sążni przed metą zleciał jego dżokiéj a koń skoczył w środek areny. Bieg trwał minutę jedną i sekund 34, czyli na sekundę przebiegały konie $6\frac{35}{94}$ sążni.

Nastąpił *trzeci bieg* najciekawszy i najdramatyczniejszy, to też zajął wszystkie umysły w sposób najdrażliwszy. Biegano o nagrodę towarzystwa 1000 złr. m. k. Meta 1000 sążni. Konie oryentalnego pochodzenia w Galicyi urodzone. Trzy tylko konie biegały: p. Aleksandra Jaźwińskiego ogier szpakowaty 9-letni Bagdat po Canaletim, Angliku, z Bagdatki, klaczy arabskiej, z wagą 114 funt. kolory: kurtka niebieska, rękawy i czapka biała p. Erazma Wolańskiego, ogier kasztanowaty 7-letni Birbant po Zwiku z Dzamry, 114 funtów, kolory: kurtka żółta, czapka fioletowa. Adama księcia Sapiehy, klacz siwa 9-letnia Palma po Auwanie z Maimbring, z wagą 111 funtów, kolory: kurtka pąsowa, rękawy i czapka żółta. Pan Alfred Mysłowski cofnął swego Harolda. Konie miały obiedz całą arenę. Mimowolnie wszystkie sympatye były za koniem p. Jaźwińskiega, ależ bo rzeczywiście był to koń najpiękniejszy z widzianych dotąd na wyścigach, więcéj krwi arabskiéj, śliczny szpak. Sympatye tém się więcéj wzmogły, że przed rozpoczęciem biegu zaszły jakieś trudności formalne tyczące się szpaka, który mimo swéj piękności zdawał się być najcięższy z pomiędzy trzech, był zupełnie nie trenowany i miał współzawodników w Palmie i Birbancie, koniach trenowanych, która dnia poprzedniego odniosły świetne zwycięstwa. Dają znak, konie puszczają się naprzód, koń p. Erazma Wolańskiego wysadził się naprzód, tuż za nim oba drugie, wszystkich oczy biegną za końmi strzałą lecącemi. Do pół areny koń p. Wolańskiego utrzymuje się przy pierwszeństwie, lecz coraz bliżéj go dociera koń p. Jaźwińskiego, przy obiegu ostatnich 150 sążni równa się z nim, wyprzedza nareszcie, zostawia współzawodników w tyle, i o 30 sążni przodem już dobiega do mety. Powstają oklaski i brawa bez końca. Już jest o pięć sążni od mety, gdy nagle wskutek krzyków i oklasków kilku tysięcy widzów spłoszony koń skacze w bok, uderza sią o pal środkowéj baryery, i pada rzucając dżokeja pod siebie. Konie następujące, zwolnione już w biegu, przebiegają metę, koń p. Erazma Wolańskiego jest pierwszym. W moralném przekonaniu wszystkich, koń p. Jaźwińskiego, zwyciężył i prawdziwym pozostał bohatyrem tego dnia. Bagdat uzyskał sławę a Birbant pieniądze.

Ostatni bieg był między włościanami na koniach krajowych każdego wieku, miary nie niższéj jak 14éj własnego chowu lub najmniéj od roku w posiadaniu, meta 250 sążni, waga własna, wkładka 2 złr., wycafanie 1 złr. m. k. Pierwszy koń 16 dukatów i wszystkie wkładki, drugi 8, trzeci 4 dukatów. Stanęło pięciu kolonistów i jeden z podmiejskich włościan. Na samo czoło wysunął się chłopiec 12-letni na gniadym mierzynku lecz zamiast trzymania się wewnętrznéj bandy, przeważył bieg ku zewnętrznéj. Za nim poszło czterech innych. Jadący na samym ogonie, spostrzegłszy to, już nie puszczał się za cwałującymi, lecz prosto sunął do mety. Zapóźno się pierwsi opamiętali; doścignąć go już nie mogli, zrobiwszy z powodu zboczenia przynajmniéj 40 sążni więcéj. Ów chłopak 12–letni był więc dopiero trzecim.

Dzień trzeci wyścigów konnych. Publiczności zgromadziło się dwakroć więcéj niż dni poprzednich. Trybuny były pełne. Wszyscy obiecywali sobie, iż to będą najciekawsze wyścigi. I były istotnie bardzo ciekawe, ale z innych względów. Nauczyły wielu cierpliwości i przyzwyczaiły do zawiedzionych nadziei.

Nagród rządowych w tym dniu nie było, tylko prywatne Towarzystwa. Pierwsza była 1000 złr. m. k. — Konie 4ro- i 5cio-letnie każdego pochodzenia, w Galicyi urodzone, meta 1000 sążni, waga 4-letnie 105, 5-letnie 111 funtów, klacze 3 funty mniéj; wkladka 100 złr. m. k., wycofanie 50 złr. m. k., jeździec krajowy. Pierwszy koń nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek. — Zapowiedziano koni trzy. Lecz stanęła jedynie pana Erazma Wolańskiego klacz skarogniada 4roletnia *Miss Harriet* po Freewill z Berthday, z wagą 102 funtów. Panowie Antoni i Alfred Mysłowscy cofnęli swe konie.

W braku współzawodników *Miss Harriet* obiegała krótkim galopem w 4 minut i 30 sekund arenę i wzięła nagrodę. Biegł obok niéj na huculе dżokiej anglik p. Wolańskiego, zapewne z obawy, aby pomimo braku współzawodnictwa nie wyskoczyła z areny. Wielka część publiczności zalegającéj błonia myślała jednak, iż to jest kurs między hucułem i anglikiem, i serdecznie się uśmiała.

Na bieg drugi przeszło godzinę czekać było trzeba. Przeszkody które panowie na koniach przeskakiwać mieli leżały za daleko od miejsc gdzie je ustawiać miano. Dopiero w chwili gdy współzawodnicy wjeżdżali na arenę, dwóch chłopaczków, gdzieś przydybano, ktrórzy dźwigać je mieli na miejsca pzeznaczone. Aż później pozbierano więcéj ludzi. Gdyby nie koń powozowy, wyprzężony, wskoczył na arenę i wyprawiał hece z jeźdźcami co go chwytać chcieli czas ten wydałby się jeszcze dłuższy. Zdawało się iż bieg ten *Hurdle Race* będzie najciekawszym, lecz za mało było współzawodników. Biegać mogły konie każdego pochodzenia i wieku, w Galicyi urodzone, z zaręczeniem pod słowem honoru, iż przez trenera od roku nie były trenowane, meta 500 sążni, 3 bariery $3\frac{1}{2}$ stopy wysokie, waga własna, wkładka 50 złr. wycafunie 25 złr. m. k. Pierwszy koń nagrodę 500 złr. m. k. i połowę wkładek, drugi koń drugą połowę wkładek. Wystąpili do szranek jedynie pan Alfred Mysłowski i pan Włodzimierz Cielecki na tych samych koniach, na których w pierwszym dniu biegali. Z początku do pierwszej baryery obydwa konie szły wolno. Za pierwszą baryerą wysunął się naprzód pan Mysłowski, lecz po przeskoczeniu drugiej baryery, w pół drogi do trzeciej pękł martingal kasztankowi. Koń skoczył przez bandę; tymczasem pan Cielecki przebywszy bardzo zręcznie i lekko wszystkie trzy baryery, stanął sam jeden u mety w minutę jedną i 50 sekund.

Na tem zakończyły się widowiska wyścigów konnych. Bieg bowiem trzeci *Hurdle Race* o nagrodę honorową ofiarowaną przez p. Ant. Mysłowskiego i p. Erazma Wolańskiego; puhar srebrny, nie nastąpił. Biegać miały: konie wszelkiego wieku i rodu pod oficerami, nietrenowane, przed frontem jeżdżone, meta 1 mila ang. 3 baryery, 3 stopy wysokie, waga własna, wkładka 25 złr. Sześć subsrybentów lub nie ma biegu. Otóż nie zebrało się tylu subskrybentów.

W końcu rozdawano nagrodę klaczom trzyletnim i starszym z źrebiętami. Przyprowadzono kilkadziesiąt koni, samych prawie kolonistów. Niekolonistów klaczy było zaledwie kilka. Nagrodę wzięło dwóch kolonistów i ekonomów z Magierowa.

— W dniu 3 czerwca robiono o godz. 5éj z południa w cegielni Miesbacha pod Wiedniem próbę z dwiema ogniotrwałemi kasami pp. Wertheima i Wiesego, z których każda po 10 centnarów ważyła. W szczupłéj murowanéj przestrzeni umieszczono na ceglanych podstawach każdą z obu kas z osobna w pośrodku stosu, składającego się z blisko 5 sągów 30-calowego drzewa. Jednę i drugą kasę napełniono w obec zarządców cegielni i innych osób książkami rachunkowemi, papierami, gazetami, drewnianemi szkatułkami i t. d. Wewnątrz każdej kasy ustawiono prócz tego termometr, a zewnątrz pyrometr i kasy w obecności 16 osób zamknięto. O godz. 5éj zapalono równocześnie ze wszystkich stron drzewo, ogień w mgnieniu oka ogarnął stos, płomień buchał bez przestanku aż do godz. 7éj wieczór tak gwałtownie, że się z dwóch stron na raz zajął dach cegielni i zaledwo przy pomocy 20 ludzi pożar mógł być przygaszony. Kasy około godz. 7éj rozżarzyły się aż do białości, a pyrometr wskazywał 1230 stopni Celsiusza. Stan rozżarzenia trwał aż do godz. 4éj zrana. W d. 4 czerwca o godz. 3 z południa przystąpiono w obec pp. Wertheim i Wiese i wielu widzów do otworzenia kas, które od gorąca powierzchowny swój kształt zmieniły i wydawały się bardzo zużyte. Z powodu napęcznienia drzwi żelaznych niemożna było zrazu kas otworzyć i to dopiero po półgodzinném usiłowaniu nastąpiło. Z wielkiem podziwieniem obecnych okazało się wszystko cokolwiek znajdowało się w kasach, pozostało nietknięte prócz jedynie papierów, które tu i owdzie nabrały nieco blado–żółtego koloru. Termometr wskazał w chwili doświadczenia w jednej z kas 60 w drugiej 76 stopni Reaumura i szkła termometrów pozostały całe.

— Współpracownik nasz doniósł już z Warszawy o nieszczęśliwym przypadku jakiego doznał na Wiśle parowiec „Toruń“ należący do kompanii pruskiéj. Zarząd żeglugi parowéj polskiéj na Wiśle, prostując mylną wiadomość podaną przez *Gazetę Codzienną* warszawską o tymże wypadku, która doniosła iz statek ten należał do Spółki żeglugi parowéj Krolestwa Polskiego, ogłasza bliższe szczegóły tegoż wypadku według urzędowych doniesień: „W dniu 16 czerwca o godzinie $6\frac{1}{2}$ zrana, statek parowy „Toruń“, własnością Kranna i Spółki, poddanych pruskich będący, którym holowano Wisłą z miasta Gdańska do Warszawy na trzech gabarach towary, skutkiem pęknięcia kotła pod kolonią Januszew do gminy Iłow należącą (niedaleko Wyszogrodu), wyleciał w powietrzé. Cała maszyna rozerwaną w drobne cząstki i w nurtach rzeki zatopioną została; jednocześnie znajdujący się na maszynie sternik Honory Dubua, poddany francuski; Antoni Froist, maszynista; Julian Szatkowski i Adolf Ramin, palacze, jakoteż majtek Henryk Krause, wszyscy rodem z Prus, odłamami rozerwanego kotła pozabijani, a ciała ich do rzeki powpadały. 43 innych osób, które znajdowały się na gabarach, żadnemu szwankowi nie uległy. Mimo najtroskliwszych poszukiwań, dotąd tylko ciała sternika i maszynisty, jakoteż jedną nogę niewiadomo od czyich zwłok oderwaną, z wody wydobyto. Według udzielonéj wiadomości od dozorującego tym statkiem, właściciel tegoż przez utratę maszyny, poniósł stratę rs. 10,800; w zatonionych zaś rzeczach szkoda na rs. 900 podaną została.“

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** z d. 3go lipca. — Augsburg $104\frac{3}{8}$. — Hamburg $76\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 kr. $8\frac{1}{2}$. Paryż $121\frac{1}{4}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. 84. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{3}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $80\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-procen. $65\frac{3}{4}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 $142\frac{5}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 1012. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1915. — Akcye kredytu ruchomego $240\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z d. 4go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 413, płacą 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{2}$, płacą $97\frac{3}{4}$. — Cwancygiery żąd. 105, pł. $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{6}$, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{3}{4}$, płacą $82\frac{1}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $81\frac{2}{3}$, pł. 81. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{3}{4}$, płacą $84\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 26 czerw.—Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 37. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. $11\frac{1}{2}$.—Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 18. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 80 kr. 36. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 48 kr. 20.

Kurs wiedeński z 3go lipca. — Metaliki $83\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{2}$.—Akcye Banku wied. 1011.— Akcye kolei żelaznéj północ. $189\frac{3}{4}$. — Agio od złota $7\frac{5}{8}$, od srebra 4. — Oblig. uwoln. grunt. 81. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{7}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs wrocławski z 25 czerwca.—Banknoty austryac $98\frac{5}{8}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $93\frac{1}{4}$ ż.; nowe $93\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie $93\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 92 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{7}{12}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 lipca. Radca stanu Fremy mianowany został dyrektorem zakładu kredytu ziemskiego Beranger ma się widocznie lepiej. Lekarze opuścili go. W. Ks. Toskański i księżna Parmy odwiedzili Ojca ś. w Bolognii. Donoszą o przybyciu hiszpańskiej eskadry do Kuby.

Paryż 4 lipca. *Monitor* donosi: Pomiędzy Francyą i Bawaryą zawarty został układ w celu uregulowania obopólnych stosunków w przedmiocie kolei żelaznych. Dziennik *Vérité* dostał ostrzeżenie za artykuł o wyborach w Lille, w którym twierdził, iż prefekt w skutku tamecznego wypadku wyborów powinien być usuniętym. Dekret cesarski mianuje hr. Morny prezesem ciała prawodawczego.

Paryż 5 lipca. Z Neapolu donoszą, że banda powstańców całkiem rozbitą została, straciwszy w ostatniéj walce 100 poległych. Radzca stanu zamianowany został naczelnikiem kredytu ziemskiego; Langlais, Bavoux, Chasserieau radzcami stanu.

Florencya 1 lipca W Liwornie panuje spokój. Każdy pilnuje swych interesów jak dawniej.

Florencya 2 lipca. Depesza telegraficzna *Monitora toskańskiego* z Liworno z 30 o godz. $11\frac{1}{2}$ wieczorem donosi: Garstka podżegaczów zebrała się o godz. $6\frac{1}{2}$ w trzech punktach miasta rzuciła się na żandarmów i poraniła ich sztyletami, inni ukazali się pod odwachem z okrzykami: „Vivono i fratelli.“ Oficer chcący ich odeprzeć został ranny i kazał dać ognia. Wojsko stanęło pod bronią. Pałac królewski i plac broni obsadzone zostały wojskiem i lud odebrał rozkaz rozejścia się. Kilku nieposłusznych rozproszył dany ogień. Trzech żandarmów poległo, 3 jest rannych, 13 burzycieli zabito.

Liworno 2 lipca. Gubernator Bargagli wydał odezwy, w których wyraził nadzieję, że nowe powstanie nie wybuchnie, rząd jest dość silny, aby każdy zamach przytłumić.

Turyn 3 lipca. Dyrektor i redaktor organu mazzinistowskiego zostali aresztowani. Spokojność nie została daléj naruszoną. Władze ciągle czuwają.

Genua 1 lipca. Urzędowa *Gazz. di Genova* mówi: Zamach powstańczy całkiem został ulłumiony, miasto jest spokojne. Baczność władz nieustaje. Aresztowanych, równie jak znalezioną broń, amunicya, drabiny, sztylety, noże itd. oddano fiskusowi. Parowiec towarzystwa „Rubattmi Cagliari, który w dniu 25 czerwca do Tunis przez Caliari odpłynął, ma się znajdować w ręku osób, które zamierzają gdzieś wyznajdować w ręku osób, które zamierzają gdzieś wylądować; okręt stacyjny „Ichnusa“ odpłynął dla odszukania pierwszego.

Modena 1 lipca. Do mającego się jutro odbyć wjazdu Ojca ś. robią się uroczyste przygotowania.

Cesarstwo rosyjscy bawili od 29 czerwca do 2go lipca w Darmstadzie, gdzie dla ich powitania przyjechało kilkunastu książąt niemieckich. a także księżę Waza szwedzki. Cesarz Aleksander obdarował niektórych książąt orderami, między innymi księciu Henrykowi heskiemu udzielił order Śgo Andrzeja. Dnia 2 t. m. rano opuścili Cesarstwo Darmsztadt, zostawiwszy swe dzieci W. Ks. Aleksego i W. Ks. Maryą w letniéj rezydencyi Ks. Aleksandra heskiego brata Cesarzowéj. Odprowadzało ich na dworzec kolei żelaznéj całe grono książąt, a towarzyszył im aż do Wildbadu książę Aleksandar heski. W przejeździe przez Heidelberg witał ich W. Ks. badeński przybyły tamże umyślnie. Wieczorem 2 lipca stanęli Cesarstwo wraz z licznym orszakiem w Wildbadzie, gdzie wprzód dwoma dniami przybył Książę Pruski i książę Herman sasko-wajmarski. Dziś przeto w Wildbadzie znajduje się wielkie grono osób ukoronowanych, lub należących do panujących rodzin spokrewnionych z domem rosyjskim. Znajdują się tam bowiem: panujący Cesarstwo rosyjscy, Cesarzowa matka, następca tronu wirtembergskiego wraz z żoną swą W. Ks. Olgą, Książę Pruski, W. Ks. rosyjski Michał, W. Ks. Zofia badeńska wraz z córkami Maryą i Cecylią, która to ostatnia jest narzeczona W. Ks. Michała, Ks. Piotr oldenburgski, Ks. Herman wejmarski itd.

Sprawdziła się nasza uwaga, iż w skutku powstania w Indyach wojska angielskie opuszczą zajęte na wybrzeżach perskich stanowiska, nie czekając zaczém Persowie wykonają warunki traktatu i ustąpią z Heratu. Według albowiem ostatnich wiadomości z Persyi, pułki angielskie opuściły 16 maja zdobyte miasto Mohamerah i odpłynęły do Indyj, a dowódzca wójsk angielskich w Persyi działających jenerał Outram udał się do Bagdadu dla porozumienia się z bawiącym tam posłem angielskim Murrayem. Poseł ten wyjechał już podobno z Bagdadu, lecz z powodu niewypełnienia przez Persów formalności w przyjęciu go, zatrzymał się na granicy. Powstanie w Indyach może wydrzeć Anglikom korzyści, jakie odnieść zamierzali z kampanii perskiéj i z zawartego z szachem traktatu.

Wiadomości z Konstantynopola sięgają do 27go czerwca. Sułtan powrócił z swéj krótkiéj podróży na wybrzeża morza Marmora, którą wraz z Reszydem paszą i kilkoma ministrami odbył. Riza bej poseł turecki przy dworze rosyjskim miał opuścić Stambuł 30 z. m. i już miał pożegnalne posłuchanie u cesarza. Jedną z czynności dyplomatycznych, o któréj te wiadomości wspominają, jest, że Porta wysłała nadzwyczajnego posłannika, tyczącą się zajęcia przez Anglików wyspy Perim. W nocie téj oświadcza Turcya, iż ufa w uczciwość rządu angielskiego, że tenże uzna prawa Turcyi do téj wyspy. Ze spraw miejsowych najwięcéj zajmują się ciągle założeniem banku stambulskiego i zapewnieniem bezpieczeństwa na ulicach.

Z Hawanny donoszą 8go czerwca, że flotylla hiszpańska złożona z 2 fregat 1 brygu, 2 statków przewozowych i 1go parowca, zarzuciła kotwice w porcie hawańskim. Flota ta wysłaną została do działania przeciw Meksykowi.

Przyjechali od 4 do 6 lipca.

HOTEL POLLERA. Bar. Horoch Seweryn wł. dóbr z żoną z Morańca. Mahr Franciszek urzęd. wojsk., Meissl Mauryey urz. wojs., Spandl Karol urz. wojs., Kmoschek Juliusz urz. wojs., z Wiednia. Sobieszczański Wilhelm właśc. dóbr z familią, Morkowski Kazimierz wł. dóbr, Radziejowski Edward wł. dóbr, Sadowski Aleksander wł. dóbr, Zadurowicz Jan wł. dóbr, Onyszkiewicz Aleksandra i Fryderyka. Meciszewski Anastazy inżynier, Turkuliński Mikołaj ze Lwowa. Neumann Henryk kupiec z Lipska. Neumann Oscar kupiec z Mysłowic. Bartosch Marcin c. k. komis., Tetschik Herman c. k. kom. z Pragi. Niwicki Roman wł. dóbr z Wrocławia. Lipowski Leon wł. dóbr, Jasiński Tomasz kupiec z Tarnowa. Oraczewski Jan kupiec, bar. Stempel Celina z familią z Warszawy. Szieszniewicz Andrzéj z żoną z Stryja. Babos Sussette z familią z Bochni. Hoffmann Karol Aleks. właśc. dóbr z Galicyi. Tomasz Ferdynand kupiec z Bremen. Siherner Ferd kupiec z Granicy. Abrahamowicz Dawid wł. dóbr, Kajetan de Botoz Antoniewicz wł. dóbr z Dębicy. Bock Ferdynand kupiec z Bilska. Giebułtowski Romuald ksiądz z Töplitz. Fogy Karol inżyn. z Bochni, Koch Wilhelm ob. z Janowic. Hr. Mier Tytus kapitan z Żarnowic. Grolle Adolf kapitan z Rzeszowa. Hartmayer Karol audytor z Bochni. Bar. Schrobe major, bar. Hamerstein pułkow. z Tarnowa.

Wyjechali. Mogilnicki Jan ob. do Vichy. Brodzki Henryk wł dóbr do Tarnowa. Seibert Antoni Dr. prawa do Ołomuńca. Janko Karol wł. dóbr do Kalnikowa. Grolle Adolf kapitan do Rzeszowa. Bar. Schrobe major, bar. Hamerstein pułk. do Tarnowa. Moczarski Ludwik ob. do Berlina. Wiktor Tadeu z wł. dóbr do Galicyi. Rudolphson Sigmar kupiec do Lwowa. Ujejski Andrzej do Krościenka. Wandel Jan kupiec z żoną, Günther kupiec z żoną do Mysłowic. Horwat Daniel, Aniszczek Gabryel, Schlottmann Marcin do Wiednia. Krzyczkowska Adolfina, Hofer Łucya do Szczawnicy. Hr. Mitrowski Antoni do Kent. Koberowicz Jakób, Popławski Will. kupiec, bar. Horoch Seweryn wł. dóbr do Drezna. Bar. Beyst właś. dóbr z córką do Pragi. Zeltmann August kupiec do Bilska. Borowski Stanisław wł. dóbr do Polski. Eberhard Czarnaszek profesor do Rzeszowa. Tetschik Herman do Czernowic. Niwicki Romann wł. dóbr do Kobylca. Koch Wilhelm właśc. dóbr do Janowic. Jasiński Tomasz kupiec do Biały. Fogy Karol inżyn. do Oświęcima. Giebułtowski Romuald ksiądz do Przemyśla. Bock Ferdynand kupiec do Tarnowa. Oraczewski Jan kupiec do Wiednia. Radziejowski Edward właś. dóbr do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. X. Antoni Tye proboszcz i dziek. z Cieplic. Jan A. Pellar księgarz z Rzeszowa. Ignacy Sheitter z Rzeszowa. Antoni Bielikowicz dyrek. gimn. z Rzeszowa. Andrzéj Kasprzak c. ki urz. z Kent. Kasper Iwanicki c. k. urz. z Kent. Michał Pieczonka oficyal. pryw. z Mędrzechowa. Karolina Boncewicz żona doktora z Warszawy. Marya Kulczycka obyw. z Miochowa.

HOTEL ROSYJSKI. Henryk Roller c. k. radzca sądu krajowego z Czerniowic. Józef bar. Oechsner c. k. konsul jeneralny z familią ze Lwowa. Ignacy Bobakowski radzca koleg. z Warszawy. Alojzy Zwoliński ces. ros. rotmistrz, Wacław Matczyński ob. z Rosyi. J. Karakasch obyw. z Jass. Rafał Mikulicz ob. z familią, Franciszek hr. Wodzicki właśc. dóbr, Arthur Łubieński wł. dóbr, Bolesław Kosowski ob. z Polski. Alojzy Rybicki adwokat kraj. z Berlina. Urszula Schmidt wł. dóbr, Antonina Jaruntowska ob. z Dobiecka.

Wyjechali: Henryk Roller c. k. radzca sądu krajowego do Töplitz. Nadezda Hizden ob. z siostrę, Amalia Zadorecka ob. do Pragi. Romuald Kniaź Puzyna wł. dóbr do Drezna. Roman Jawornicki wł. dóbr do Warszawy. Samuel Kossecki obyw. z żoną i synem, Adam Kłodziński właściciel dóbr do Wrocławia. Urszula Schmidt wł. dóbr, Antonina Jarnutowska ob. do Marienbadu. J. Karakasch ob. do Wiednia. Rafał Mikulicz obyw. z familią do Berlina. Bolesław Kosowski obyw do Wiednia.

HOTEL SASKI. Leopole Werner *obyw. z Polski.* Tytus Drochojewski dziedzic dóbr z Galicyi. Leon Breumann c. k. porucz. z pułku strzelców poln., Józef Wojciechowski z familią ob. z Polski. Józef Noworytko obyw. z krakowskiego. Kornelia Śliwowska ob. z Warszawy. Izabela Trzeszczkowska obyw. z córką z Łowicza. Aleksy Wołoszewski obyw. z Polski. Oktawian Galkowski ob. z familią z Rosyi. Józef Majzel ob. z Polski. Maryan Koczkowski ob. ziemski z żoną z Polski. Marceli Masłowicz dzied. dóbr z Polski. Magdalena Gutwun wdowa po c. k. komis. cyrkul. z córką ze Lwowa. Szymon Minajew ob. z Kijowa. Alejzy Protzner z Krzeszowic. Bolesław Goławski posiad. dóbr z Gorzejowa. Walenty Wałecki obyw. ziemski, Julian Kochanowski obyw. ziemski z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu o godzinie 9téj min. 5 wieczorem
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Inseraty.

Dr. Maksymilian Machalski adwokat krakojowy ma zaszczyt zawiadomić szanownych klientów swoich, iż przeniósł swe zamieszkanie do domu pod N. 376 przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciw hotelu Saskiego.
(723-1-3)

Wzywam uprzejmie Wgo Antoniego Felsztyńskiego, aby raczył jak najspieszniéj zawiadomić mnie o obecnem zamieszkaniu swojem, dla odebrania wiadomości o sprawie swéj w sądzie wiedeńskim wiszącéj.
(724-1-3) *Dr. Machalski* adwokat krak.

Ostrzeżenie.

Ogłoszenie w „Czasie" N. 143 b. r. jakoby w domu pod L. 506/7 przy ulicy Floryańskiéj był sklep do wydzierżawienia, właściciele tego domu czują się być zmuszeni w ten sposób sprostować, iż do podobnych ogłoszeń nikogo dotąd nieupoważniali i tą własnością swoją sami i niezawiśli od nikogo zarządzają.
(716--3) *Stanisław Westwalewicz.*

W księgarni **Juliusza Wildta** wyszło właśnie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

J. N. LEMOCH

Reverie Morceau de Salon pour le Piano op. 13 cena 37 kr.
(718-1-2)

DWOREK pod L. 51 na Zwierzyńcu obok szkoły pływania, mieszczący 5 pokoi, stajenkę i wozówkę, w ogrodzie obejmującym morgę gruntu, każdego czasu do sprzedania. Prócz tego realność włościańska w Zwierzyńcu morgów 7. (617-1-3)

Dla miłośników bydła.

Buchaje młode, zdatne do rozpłodu, rasy podolskiéj są w folwarku **Sosnowskim** ob. brzeżańskim po słusznych cenach do nabycia. Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu, lub pocztą przez Podhajce. (721-1-5)

Realność we wsi kameralnéj **Mostki**, o ćwierć mili od Starego Sącza na publicznym gościńcu położona, 30 morgów gruntu najcelniejszego w sobie zawierająca, z budynkami, częścią murowanemi, częścią miękkiego materyału, zupełnie w dobrym stanie, równie i karczmą z prawem wolnego trunku wyszynku, jest z wolnéj ręki, czy to z zasiewami tegorocznemi czy bez zasiewów, każdego czasu za cenę umiarkowaną do sprzedania. Mający chęć nabycia onejże, raczy się zgłosić albo osobiście albo listownie pod adressą: **J. M.** w Starym Sączu. (720-1-2)



Wina węgierskiego

z Mád z winnic JO. księcia **Jabłonowskiego** jest do sprzedania kilkadziesiąt beczek, w Krakowie pod N. 240 w Rynku głównym. (722-1-3)

KAMIENICA

obszerna w głównéj ulicy, w któréj na dole 4 piwnice, 3 sklepy, 3 pokoje tylne, 2 kuchnie, stajnia na 5 koni, wozownie, nad temi 2 spichrze, na I i IIim piętrze 18 pokoi, 2 przedpokoje i 2 kuchnie, pod korzystnemi warunkami do sprzedania — bliższa wiadomość pod L. 19 przy ulicy Stradom na 2gim piętrze. (719-2-3)

Przy ulicy Szpitalnéj, w domu pod L. 578 jest pierwsze piętro

z 5 pokoi
zupełnie nowo i kosztownie

umeblowanych, kuchni, stancyi dla ludzi służących, spiżarni, 2ch piwnic, stajni i wozowni składające się, od 1go lipca r. b. do wynajęcia. — Bliższą wiadomość da WPan major Antoni Lewiecki, w rynku w domu p. Szulca na pierwszém piętrze w Krakowie zamieszkały. (618--3)

Gesucht

wird für eine zum Brauen von Lager-Bier eingerichtete, an einem Städchen in West-Galizien nahe bei einer in nächster Zeit zu befahrenden Eisenbahn gelegene Brauerei in Folge des Ablebens des zeitherigen Brauers ein solcher als Associé oder kautionsfähiger Pachter.

Näheres — portofrei — bei Herrn Dr. **Pilling**, Advokaten und Notar in Dresden, Moritzstrasse Nr. 22.

Für Techniker.

Zwei Wassermühlen in West-Galizien, nahe an einem Städtchen und an der von Krakau nach Lemberg führenden Eisenbahn gelege, mit sechs Mahlgängen thätig, sind wegen Regulirung des Flussbeetes mit einer Schleuse zu versehen, auch ist das Mühlwerk bei beiden in ein Amerikanisches umzugestalten. — Zu diesem Zwecke werden Unternehmer auch Associés auf längeren Betrieb gesucht.

Näheres portofrei — bei Herrn Dr. **Pilling**, Advokaten und Notar in Dresden, Moritzstrasse Nr. 22. (334-13-16)

SKLEP

z dwiema stancyami, 3ma piwnicami i składem pod Nr. 506/7 przy ulicy Floryańskiéj od 1go lipca r. b. jest do wydzierżawienia. — Bliższych szczegółów dowiedzieć się można pod L. 439 G. IV. przy ulicy Sławkowskiéj pierwsze piętro naprzeciw klasztoru XX. Emerytów. (688--3)

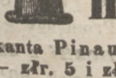
Kamienica 1-piętrowa

w obwodowém mieście Tarnowie pod L. 228 położona, z 28 pokoi, 6 kuchni, 5 spiżarń, 7 piwnic, 6 drwalni, 8 stajen, 2 wozowni, 2 kurników, obszernego dziedzińca i suterenów składająca się, jest pod dogodnemi warunkami z wolnéj ręki do sprzedania lub za realność gruntową do zamienienia.

W. Kajetan Kummer w téjże kamienicy mieszkający, zgłaszającym się osobiście lub pisemnie (franco) udzieli dalszego wyjaśnienia. (672-2-3)

Wieś OSOBNICA
w ładnéj okolicy

mila od Jasła, pół mili od cesarskiego gościńca, budynki gospodarskie murowane. Pola ornego przeszło 400 morgów, lasu mieszanego 120 morgów. Wysiano na zimę pszenicy kor. 81, żyta kor. 56, jest z wolnéj ręki do sprzedania pod łatwemi warunkami, składa się z dwóch folwarków, zatém i dla dwóch właścicieli łatwy i dogodny podział. Grunta dworskie naokoło folwarków. Bliższe szczegóły udzieli właściciel Signiowski *poste restante* we Lwowie. (581-6-8)

Kapelusze  męskie

francuskie, sławnego fabrykanta Pinaud w Paryżu.
1 sztuka złr. 5 kr. 30. — złr. 5 i złt. 4. Nabyć można w handlu **Karola Herrmanna** w Krakowie. (276-7)

OFICYALISTA młody, o ile być może bezżenny, dobrze wykształcony w zawodzie leśniczym i gospodarczym, i mogący wykazać się nieposzlakowaną obyczajnością, mieć może w dobrach moich Szczawnicy posadę z pensyą roczną 300 złr. mk. i mieszkaniem wolném. — Ustnie lub pisemnie bliższe wiadomości udzielę za zgłoszeniem się wprost do mnie.

Szczawnica 21go czerwca 1857.
(695-3) *Józef Szalay.*

DRUKARNIA „CZASU"

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości tak **polskie** jak i **niemieckie** najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są **dzieła, tabelle, księgi kupieckie** i **gospodarcze, afisze** i **ogłoszenia** itp., które po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z zakładem tym połączoną świeżo została nowa i nowo założona

LITOGRAFIA „CZASU"

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem** i **kredką, pisemnemi** i **rysunkowemi**, na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty geograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adressy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów**, różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi, koperty**, itd.

Zakład ten posiada **zdolnych** rysowników i presserów do każdego rodzaju robót i usiłuje tak pod względem **sztuki** jako i **technicznego wykończenia** wyrównać wyrobom zagranicznym. Dla tego obok **dokładności** i **czystości** robót, ustanowione są

ceny jak najumiarkowańsze;

nie tyle bowiem idzie mu o wielkie zyski, ile o **rozwinięcie** pod każdym względem i dojście do stopnia odpowiedniego wymaganiom dzisiejszym sztuki litograficznéj, nazbyt w kraju naszym dotąd zaniedbanéj.

Obstalunki z prowincyj uskuteczniane będą w jak najkrótszych z góry oznaczonych terminach punktualnie, i odstawiane franco na miejsca.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA „CZASU"

znajdują się w **KRAKOWIE** w Rynku głównym w domu zwanym **„Krzysztofory"**.

GRODITZBERG

einer den **schönsten Punkte** in Schlesien, nahe St. M. Eisenbahn, in mitten der Städte Bunzlau, Löwenberg, Goldberg und Hainau. Zum Besuche dieses so **höchst romantisch** gelegenen Berges mit seiner alten **Ritterburg** wird ergebenst eingeladen; — die **Restauration** ist bestens nebst **Fremdenzimmer** eingerichtet; — der längere Aufenthalt hierselbst ist wegen der **überaus milden** und **reinen** Luft schwachen Pernonen von Aertzten schon mehrfach anempfohlen worden. Jeder Reisende der das Riesengebirge besucht, sollte diesen herrlichen Punkt in seine Tour aufnehmen.

jedno z **najpiękniejszych miejsc Szląska**, w pobliżu St. M. kolei żelaznéj, pośród miasta Bolesława, Löwenberg, Goldberg i Hainau. Do zwiedzenia téj góry **nader romantycznie** położonéj, ze swym **zamkiem obronnym** uprasza się jak najuprzejmiéj; — **restauracyę** wraz **z pokojami dla podróżnych** urządzono jak najlepiéj; — dłuższy pobyt tutaj polecany bywa od lekarzy dla **nadmiar łagodnego i czystego** powietrza bardzo często, szczególnie słabowitym osobom. Każdy podróżny zwiedzający góry karkonoskie, powinien to wspaniałe miejsce nie pominąć.

(708--2) *A. Hampel.*

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

w Dębnikach pod Krakowem, poza Wisłą naprzeciw klasztoru Zwierzynieckiego

polecając piece swego wyrobu rozmaitéj konstrukcyi z pojedynczemi i bogatemi ozdobami, nadewszystko utrzymując dobór zdatnych i pilnych robotników, ręczy za dobroć tychże pieców, posiadających praktyczne i celowi swemu odpowiednie urządzenie wewnętrzne i dokłada starania, aby takowe wszelkim wymaganiom odpowiedziały.

Ceny są następujące:

Piec zwyczajny z wszelkiemi przyborami wraz z postawieniem . . . . od złr. 44 do złr. 58
Piec kominkowy . . . . od „ 80 do „ 100 m. k.

Osoby zamiejscowe życzące sobie bliższych wiadomości lub rysunków, które fabryka z chęcią bezpłatnie udziela, raczą się zgłosić listami frankowanemi.

W mieszkaniu podpisanego **na Stradomiu pod N. 23** w kamienicy XX. Missyonarzy znajdują się rozmaite piece każdego czasu na widok publiczny wystawione.

(665-3-6) *H. Bethke.*

(673) K. k. auschliesslich privilegirt von der medizinischen Facultät in Wien geprüftes, unfehlbares (4-6)

Mittel zur Vertilgung
der Ratten, Hausmäuse, Hamster und Maulwürfe.

1 kleiner Tiegel 45 kr. — 1 grosser Tiegel 1 fl. 10 kr.

stets frisch vorräthig:

in Krakau bei Herrn Josef Jahn.
„ Tarnow „ „ Josef Jahn.
„ Stanislau „ „ A. Tomanek & C.
„ Lemberg „ „ C. F. Milde.

in Rzeszow bei Herrn Ig. Schaitter.
„ Przemyśl „ „ F. Gaideczka & Sohn.
„ Sambor „ „ Josef Kriegseisen.
„ Sanok „ „ J. Jaklitsch.

in Neusandez bei Herrn Kosterkiewicz's Erben.
„ Biala „ „ Tomas Jasiński.
„ Czernowitz „ „ C. V. Krieger.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzie	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	330‴ 02	+17 1	57	płn.p. wschodni słaby	pogoda z chmurami		+10'3	+22'6
	10	330 20	+12 9	83	„ „	pogoda			
5	6	330 27	+11 0	87	„ „	„			
	2	330 07	+18 7	51	wschodni „	pogoda z chmurami		+9° 9	+25°7
	10	329 86	+14 4	79	„	pogoda			
6	6	329 52	+13 0	88	płn. wschodni „	„	koło przy księżycu		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." Antoni Czapliński, rządzca drukarni.